Rok II. Lwów, sobota 30. maja 1908. Nr. 412.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Administracya „Gońca Polskiego“ i drobna sprzedaż znajduje się obecnie przy ul. Podwale l. 7.

Co dzień niesie?

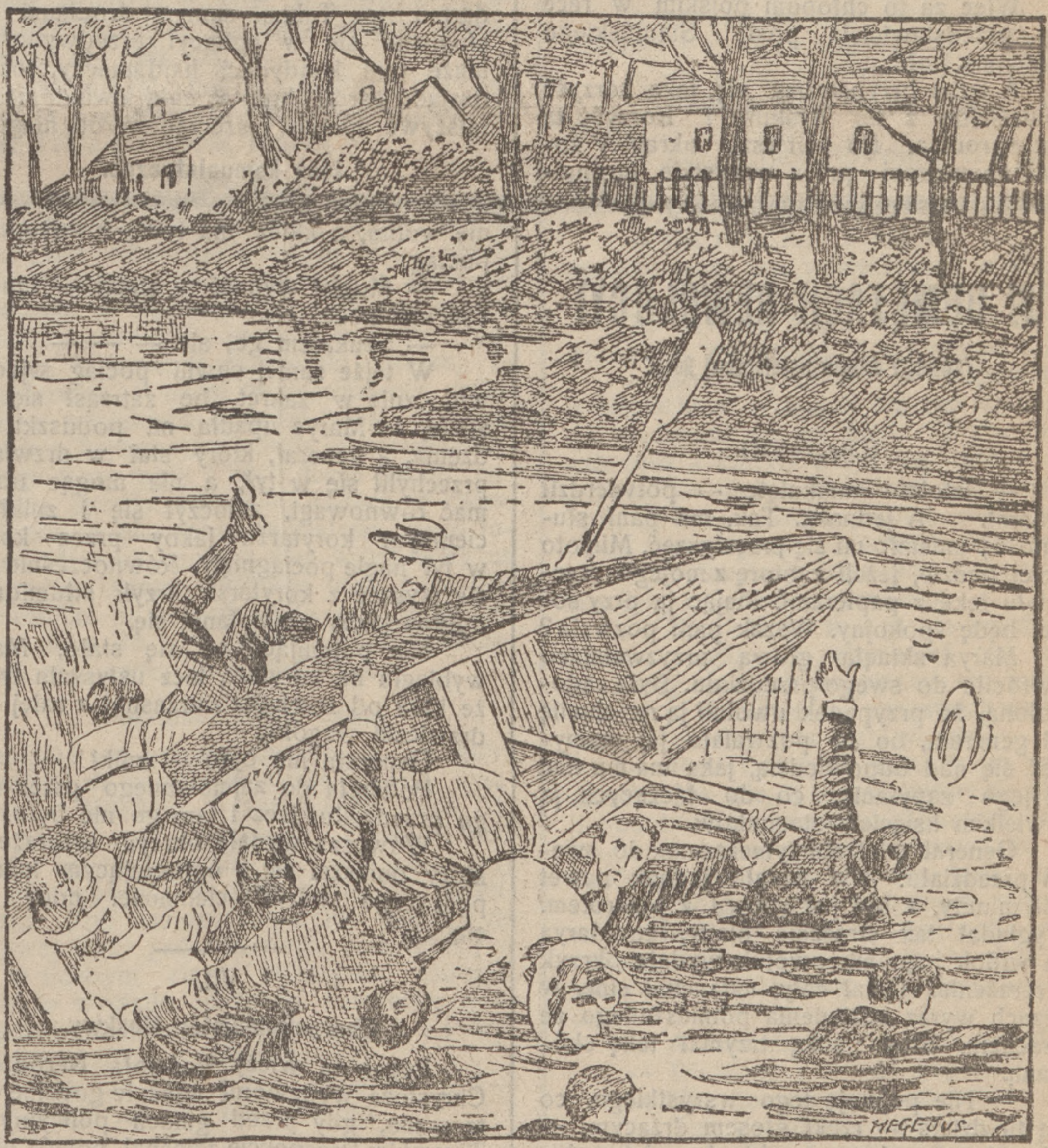
Dawno nie widzieliśmy takiego tryumfu Polaków w parlamencie, jak w dniach debaty galicyjskiej.

Wyruszyła przeciw nam cała dzicz hajdamacka i zaczęła pienić się z wściekłości, rzucać się na nas, jak „psy wściekłe“, które jedynie, zdaniem posła Budzynowskiego, mogą sprawę hajdamacką w parlamencie zastępować, i widać było, że ożyły najgorsze instykty rizunów. Chwalono mord i pożogę, głoszono nie rewolucyę już, ale anarchię — i tak coraz dalej unosiły hajdamaków ich dzikie temperamenty, dalej nawet niż chcieli „peresadyty“.

Koło Polskie patrzyło i słuchało. Słuchało spokojnie, bo zna już tę dzicz i jest do niej przyzwyczajone, słuchało z godnością, jak przystoi ludziom europejskiej kultury. Kiedy zaś wreszcie hajdamactwo skończyło — odpowiedzieli Polacy, bez patosu, bez struny uczuciowej — ale datami, cyframi i byli na tyle łojalni, że nawet pouczali ruskich profesorów uniwersytetu, w których książkach jest to napisane. Szkoda tego jednak, bo ci profesorzy do książek już dawno przestali zaglądać. Różnica między Polakami a hajdamactwem uderzyła odrazu. Kiedy od hajdamaków ziała bezgraniczna ku nam nienawiść — Polacy kończyli każde przemówienie nutą pojednawczą. — Kiedy przemówienie ukraińskie było każde obelgą, to Polacy nigdy nie opuszczali gruntu przedmiotowego, nigdy nie dali się porwać do napaści osobistych.

To też Izbie poselskiej powoli, powoli otwierały się oczy, coraz więcej głosów było dla Polaków przychylnych, coraz bardziej wszystko odsuwało się od Rusinów, a stawało po stronie Polaków

Nieszczęśliwa wycieczka.



tak, że wreszcie ci zostali sami zbici w kupę odosobnioną, przelękli. A wtedy na to odosobnione parszywe stado padły słowa z ust przedstawiciela rządu ministra br. Bienertha.

Jeszcze żaden minister nie wystąpił tak przeciw żadnej partyi, jak to zrobił minister Bienerth z ukraińcami. Żaden nie zarzucił jakiejś partyi, że jest przewrotową, żaden nie zagroził, że się przeciw niej szczególnie zwróci, ale przedewszystkiem żaden tak gorąco nie wystąpił w obronie Polaków.

Wdzięczni zatem ministrowi jesteśmy, że zrozumiał znaczenie Polaków i ich wartość dla państwa, że umiał wznieść się na tak wysoki poziom bezstronności i że tak naszą słuszność silnie zaakcentował. To nam się za naszą pracę dla dobra tego państwa należało i tego nie chciał swego czasu zrozumieć Gautsch, ale zrozumiał Bienerth i to mu zawsze pamiętać będziemy. Mowa ministra Bienertha była jednym z najsilniejszych tonów w debacie galicyjskiej.

Niemniej silne na nas wrażenie wywarła, chociaż z innych względów mowa posła Stapińskiego. Było coś wzruszającego w tym jednolitym marszu chłopa polskiego z resztą Polaków na wspólnego wroga; był czemś wielkiem, potężnem ten patryotyzm chłopa polskiego i patryotyzm wodza chłopskiego. Idealizm i szczere otwarte serce polskie widniało z całej mowy posła Stapińskiego, kiedy zwracał się do ludu ruskiego z próżnem nawoływaniem do zgody, był temperament Mazura, kiedy błyskał do hajdamaków zębami i ostrzegał: „Tylko nie grozić nam, bo przeciw wam wszyscy się złączymy“ — i była polskość wielka, gdy tak karnie szedł ze swym narodem.

Więc za to chłopom polskim w ręce ich przedstawiciela posła Stapińskiego składamy hołd.

A teraz przypatrzmy się, jaką korzyść odnieśliśmy z tej dyskusyi? Korzyść ta jest ogromna. Po pierwsze ukraińcy zostali opuszczeni przez wszystkie stronnictwa, nawet i przez takie, które ich początkowo wspierały, prócz naturalnie socyalistów i syonistów — po drugie rząd przejrzał wreszcie zamiary hajdamaczków i obiecał swą rękę na ich działalności położyć, a po trzecie solidarność polska jeszcze silniej się zacieśniła i zahartowała, jak w stal w ogniu. Doprawdy więcej sobie życzyć nie możemy. A zatem szanowne hajdamactwo serdeczne wam składamy dzięki „szczoste peresadyły“.

U nas i na świecie.

Niesumienna agitacya hersztów ukraińskich w rodzaju Budzynowkich i Trylowskich wydała znowu krwawe owoce. Mamy na myśli ubolewania godne

wypadki w Czerniechowie,

znane już czytelnikom z zamieszczonego w *Gońcu Polskim* rzeczonego opisu. Pięć osób zabitych, dziewięć ranionych — oto nowy tryumf polityki hajdamackiej, tryumf, który krwią zabitych i łzami osieroconych przez nich rodzin zacięży na sumieniu prowodyrów ruchu ukraińskiego w Galicyi. Bo nie ma co do tego najmniejszej wątpliwości, że to ich dzieło. Panowie Budzynowscy, Trylowscy i podobni im nie od dzisiaj tumanią ciemny lud ruski kłamliwemi bajeczkami, że skończyło się już panowanie szlachty, że lud jest dziś panem wszystkiego i że należy mu się wszystko, a gdyby ktoś chciał im odmawiać praw do zagarnięcia własności pańskiej, niech się sami upomną o te prawa i gwałtem zabiorą, bo pozwolił przecież na to cesarz. Wszakżeż to rzecz znana, że osławiony Trylowski tą tylko drogą zdobył mandat, iż przyobiecał chłopom podział gruntów pańskich, sól za darmo itp. Takimi samymi środkami posługiwali się w agitacyi przedwyborczej także inni kandydaci hajdamaccy, rozbudzając wśród ludu z całą świadomością fałszywe apetyty i szerząc wśród niego

idee komunistyczne.

Ciemny lud uwierzył zapewnieniom swych fałszywych proroków i dopiero teraz krwawe doświadczenie nauczyło go, że był bezwstydnie oszukiwany. Za łajdactwa swoich wybrańców zapłacił własną krwią, jak zapłacił już tyle razy w ten sam sposób. Naturalnie, posłom ukraińskim nie pozostawało nic innego, jak zrzucić z siebie odpowiedzialność za to, co się stało, a zarazem, jak zawsze, wystąpić z nowymi inwektywami przeciw rządom polskim w Galicyi. Uczynili to w tym samym dniu w parlamencie, biadając nad nową krzywdą ludu ruskiego i nazywając wypadki w Czerniechowie introdukcyą rządów nowego namiestnika. Zwykła to ich taktyka, a tak łajdacka i nikczemna, że nie ma dość słów na jej napiętnowanie. Ci sami, którzy poprowadzili ciemny lud pod strzały żandarmów, ci sami, którzy jawnie i z całą świadomością podburzali go do gwałtów i grabieży cudzego mienia, dzisiaj mają czoło wyszukiwać winowajców tam, gdzie czyniono wszystko, co możliwe, aby wprowadzić otumaniony przez nieuczciwą agitacyę lud na drogę rozsądku, poszanowania prawa i władzy. Co więcej, panowie hajdamacy posunęli się w swej czelności do tego, że

zażądali ukarania winnych,

oni, którzy są w tym wypadku jedynymi winowajcami! Ależ owszem, panowie Budzynowscy, Trylowscy, Wityki i jak się tam nazywacie. My tego tylko pragniemy — niech się świat znowu dowie, jakiemi drogami chodzi wasza polityka, niech się dowie, że nie tylko mordujecie ludzi przeciwnego obozu, ale prowadzicie sami własny lud na rzeź! Wyświetlenie faktycznego stanu rzeczy w tym wypadku będzie tylko nową ilustracyą do tego, jacy to ludzie bez czci i wiary, stoją na czele ruchu ukraińskiego, który nie jest niczem innem, jeno anarchią, niszczeniem, mordem. Żal nam szczerze krwi przelanej, bo nie ci, którzy padli, tutaj zawinili, ale jesteśmy także pewni, że ta krew przelana ku wam się obróci, niesumienni hersztowie hajdamaczyzny, i da Bóg! może otworzy nareszcie oczy bałamuconemu przez was ludowi, że

---

6)

W ODMĘTACH REWOLUCYI

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

— Istotnie zamknięte — potwierdził generał. — A jednak... Tak, ma pani słuszność; musiało mi się przesłyszeć. Mimoto lepiej będzie, jeżeli zabiorę z mojego przedziału tekę z papierami. Mając ją przy sobie, będę spokojny. Wszak pani pozwala?

Marya skinęła głową przyzwalająco i wróciła do swego przedziału. Była zadowoloną, że przypadek uwolnił ją na chwilę od generała, bo to pozwalało jej namyśleć się nad odpowiedzią, jaką ma mu dać na jego zapytanie, co do łączących ją z wielkim księciem stosunków.

Generał udał się tymczasem do swego przedziału. Nie trwało jednak nawet pół minuty, a był już znowu z powrotem. Wyglądał tak strasznie blady, że Marya na widok jego mimowolnie wydała okrzyk przerażenia. Drżał cały, usta miał sine, w oczach wyraz zdziwienia pomieszanego ze strachem. Pod pachą trzymał tekę skórzaną.

— Nie pojmuję tego wszystkiego, co się tu dzieje — rzekł głosem drżącym. — W cuda nie wierzę, a nie wiem, jak sobie wytłómaczyć zniknięcie rewolweru, który, udając się do pani, zostawiłem w siatce nad siedzeniem. Leżał obok teki i widziałem go tam jeszcze pół godziny temu. Teka jest, ale rewolwer gdzieś zniknął.

— Lecz któżby go mógł stamtąd zabrać, kiedy nikomu wchodzić do wagonu nie wolno, a klucz ma tylko prowadzący pociąg.

— Musiał wypaść z siatki — inaczej być nie może.

— Szukałem go, ale — — —

W tejże samej chwili pociąg wjechał widocznie w zakręt, bo zatrząsł się tak silnie, że Marya upadła na poduszki siedzenia, a generał, który stał w drzwiach, przechylił się w tył, a nie mogąc utrzymać równowagi, zatoczył się i znikł w ciemnym korytarzu jakby przez kogoś w tył nagle pociągnięty. Równocześnie dał się słyszeć z korytarza krzyk stłumiony i odgłos jakby szamotania się.

Nie pojmując, co się stało, Marya wybiegła na korytarz, lecz usłyszała tylko, że ktoś od zewnątrz zatrzasnął z całej siły drzwiczki wagonu.

Generała nie było — znikł!

Pobiegła do zajmowanego przez niego przedziału, lecz i tam go nie było.

Wówczas wydała okrzyk przerażenia, który zmieszał się z ogłuszającym hukiem pędzącego wśród ciemności nocy pociągu...

VII.

Oberpolicmajster Moskwy.

Zegar na wieży kościoła Narodzenia Chrystusa wydzwonił właśnie godzinę piątą zrana, gdy przed gmach policyjny na Twerskim Prospekcie zajechał powóz oberpolicmajstra i prefekta miasta Moskwy. Służący zeskoczył szybko z kozła i stanął przy koniach, a równocześnie wyszedł z ciemnej sieni gmachu oddział policyantów i z podziwienia godną sprawnością utworzył w jednej chwili podwójny szpaler od drzwiczek powozu do bramy gmachu. Dopiero wówczas otworzyły się drzwiczki powozu i wyskoczył z nich mały, niski mężczyzna, z twarzą krogulca i niespokojnie biegającemi oczkami.

Był to Andrzej Andrzejewicz Melcew. Dość było spojrzeć na niego, aby poznać, że znajdował się w bardzo złym humorze. Nie odpowiedziawszy nawet na ukłony żołnierzy, wbiegł szybko do gmachu i skierował się do swego gabinetu, przed którego drzwiami oczekiwał go już jeden z urzędników. Ujrzawszy nadchodzącego oberpolicmajstra, urzędnik otworzył szybko drzwi gabinetu i stanął w służbowej postawie, wyprężony jak struna. Oberpolicmajster nie spojrzał nawet na niego, tylko w przechodzie rzucił mu gniewnym głosem zapytanie:

— Radca rządowy Rybanek —?!

— Czeka już od godziny, ekscelencyo!

— Niech tu zaraz przyjdzie!

Wszedłszy do gabinetu, oberpolicmajster zrzucił z siebie ciężkie futro i czapkę służbową. Był w kompletnym uniformie, z licznymi orderami na piersi, a twarz jego świadczyła, że przybywał prosto z jakiejś nocnej hulanki. Rozebrawszy się z futra, przetarł skronie wodą kolońską i z rękami w tył założonemi przechadzał się nerwowym krokiem po gabinecie.

Gdy wszedł Rybanek, oberpolicmajster nie odpowiedział nawet na jego ukłon, lecz zapytał go z miejsca, nie przerywając jednak spaceru po gabinecie:

— A zatem to już rzecz postanowiona, że mamy przeprowadzić śl iztwo w tej tajemniczej sprawie?

— Niestety, tak ekscelencyo!

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie jego obrońcami jesteście, ale wrogami i katami!

W Petersburgu bawią od trzech dni delegaci słowiańscy z krajów austryackich celem omówienia z działaczami rosyjskimi sprawy projektowanego

zjazdu wszechsłowiańskiego.

Są to pp. Kramarz (Czech), Hribar (Chorwat), Hlibowicki (Starorusin). Z Polaków nikt nie bierze udziału w tej delegacyi, a nieobecność ich wskazuje najlepiej, że Polacy zajmują wobec zjazdu stanowisko wyczekujące. I jest to zupełnie naturalne. Wobec zaostrzenia się kwestyi polskiej w Rosyi, nie możemy i nie wolno nam nawet, bez ujmy dla naszej godności narodowej, narzucać się na uczestników zjazdu, dopóki nie wyklaruje się stosunek nasz do urządzających go stronnictw rosyjskich. Z drugiej strony, zjazd słowiański bez udziału w nim Polaków byłby parodyą. Rozumieją to w Rosyi, to też prasa tamtejsza podnosi z całym naciskiem, że wzajemność słowiańska, której zjazd ma być widomym wyrazem, jest absolutnie niemożliwa bez uregulowania stosunków rosyjsko-polskich. Być może, że otwarta na ten temat żywa dyskusya przyczyni się w jakimś stopiu do wyklarowania się tych stosunków. Co do nas, jakkolwiek w obecnych warunkach nie mamy powodu do afiszowania się na tym zjeździe, tak z drugiej znowu strony, jeżeli te warunki zmienią się w międzyczasie na naszą korzyść, tem mniej mielibyśmy powodu do odrzucania w nim współudziału naszego. Zależy wszystko od stanowiska, jakie będziemy mogli zająć na tym zjeździe. Toczą się w tym kierunku obecnie pertraktacye między posłami polskimi w parlamencie rosyjskim, a działaczami rosyjskimi. Od rezultatu tych pertraktacyi zależeć będzie, czy możemy w zjeździe uczestniczyć lub nie.

Niektóre dzienniki berlińskie utrzymują, że stanowisko ks. Bülowa jest w dalszym ciągu

zachwiane.

Mężem przyszłości ma być ks. Fürstenberg, który podobno położył największe zasługi przy organizacyi zjazdu książąt niemieckich w Wiedniu i którego cesarz Wilhelm odwiedził bezpośrednio po swej wyprawie do Wiednia. Dzienniki przypuszczają, że pośpiech, z jakim książę Bülow urządza nową swoją willę w Rzymie, pozostaje w przyczynowym związku z obecnem stanowiskiem księcia Fürstenberga na dworze berlińskim.

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej

Falliéres

bawi obecnie w Londynie, gdzie otwarto niedawno wystawę francusko-angielską. Podobnie jak ta wystawa, także i podróż Fallierésa do Londynu ma na celu zamanifestowanie serdecznych stosunków, łączących oba państwa. Zaznaczyli to także wyraźnie: król Edward z jednej, prezydent Francyi z drugiej strony w swoich mowach powitalnych, których tenorem było właśnie stwierdzenie przyjaźni angielsko-francuskiej, będącej tak bardzo Niemcom solą w oku. Łatwo też zrozumieć niezadowolenie prasy niemieckiej z powodu tej nowej manifestacyi anglo-francuskiej, niezadowolenie, które zmienia się w nerwowy niepokój pod wpływem zapowiedzianej podróży Fallierésa do Rosyi i również zapowiedzianego zjazdu króla Edwarda z carem. Gdyby bowiem istotnie, jak głoszą powszechnie, przyszło w następstwie do zawiązania ścisłych stosunków między Anglią i Rosyą, a tem samem z sojuszniczką ich Francyą, znaleźliby się Niemcy w bardzo przykrem położeniu, bo wtedy zostaliby zupełnie odosobnieni i mogliby liczyć tylko na Austryę no i... sułtana.

List reportera.

Łaskawi Czytelnicy!

Tylko jeszcze trochę cierpliwości, a skończą się popisy posłów hajdamackich w Wiedniu, ale amatorowie psów nic nie stracą, bo w dniach 3. i 4. lipca, odbędzie się

wystawa psów we Lwowie,

w pawilonie na placu powystawowym. Będą tam psy myśliwskie, luksusowe, łańcuchowe i pokojowe. Niektórzy miłośnicy psiej nacyi wyrazili mi poufnie życzenie, abym poruszył pytanie, czy nie byłoby aktualnem postarać się na tej wystawie także o reprezentacyę psów wściekłych, zwłaszcza z tego gatunku, o jakim mówił w parlamencie wiedeńskim poseł Budzynowski. Otóż jabym tego nie doradzał. Byłaby to wystawa wprawdzie nadzwyczaj interesująca i pouczająca, ale niesłychanie niebezpieczną, nietylko dla ludzi, ale i dla samych psów niewściekłych, które już na sam widok swoich bezkagańcowych kolegów powściekaćby się mogły. I cóżby się wtedy na placu powystawowym działo?

Więc z projektu takiej wściekłej ekspozycyi zrezygnować należy. Dość będzie, jeśli obok „pokojowych" Azorków i Bzibziów, będą także łańcuchowe kundysy i brytany, zarówno młode jak i trochę mniej lub więcej „staruchowate", bo i te potrafią w danym razie dać nie zgorszy koncert ujadania i wycia — udając z powodzeniem pewnych posłów, w pewnym parlamencie ludowym, na który palcem wskazywać nie potrzeba.

Wolałbym takich „wdzięcznych" tematów nie poruszać wcale, ale nie ma rady. Takie już widać nastały

psie czasy

że gdzie się tylko człowiek obróci, to słyszy „furt" albo o hajdamakach, albo o psach. Nie traćmy jednak nadziei, że czasy się zmienią i nastanie jakaś lepsza epoka, choćby cokolwiek do ludzi podobna, pomimo, że poseł Budzynowski ogłasza, że hajdamacy i nadal do parlamentu tylko psów wściekłych wysyłać będą, aby tam godnie hajdamacką kulturę reprezentowały. Tego i my także i im i sobie życzyć powinni. Przedstawienie tej kultury w całym blasku jej pierwotnej okazałości przed forum Europy może i nam wyjść tylko na korzyść. Dlatego zaklinam JEks. pana Namiestnika na wszystko w świecie, ażeby hajdamakom do tego jak najżyczliwiej pomagał, mianowicie przy wyborach.

Ukraińcy swoją drogą

mogliby nie ustawać na drodze, na którą weszli, ale w dalszej konsekwencyi urządzić w Wiedniu, w parlamencie, jakiś taki kapitalny, *echt* hajdamacki „krawall", taki, żeby aż doprowadzili do rozwiązania Izby i do rozpisania nowych wyborów. Wtenczas, przy naszem poparciu, mogliby do nowej Rady państwa wejść całą hurmą — i w dalszym ciągu pokazywać Europie, jak to wygląda ukraiński katechizm polityczny przez pp. Budzynowskich i Petryckich ułożony i spetryfikowany.

No, ale dość o tych panach na dziś — i żegnam ich bez żalu, bo oto

prawdziwy żal

schowałem sobie na pożegnanie się z pięknym panem Majem, który dni jeszcze kilka pośród nas zabawi. Oddając mu sprawiedliwość, przyznać muszę, że „cudowny" miesiąc miłości, bzu i słowików był, zwłaszcza w drugiej swej połowie wcale nienagannej piękności. Bzy także się w tym roku udały, jak rzadko, tylko *in puncto* miłości rzeczy podobno nie tęgo stały. Bo jeżeli to ma być miłością, z czem się nam wyżej wspomniana Ukraina oświadczyła, to taką miłość niechby oni zadeklarowali i zadeklamowali komu innemu, a nie nam, bo nam takie lamowanie wcale żadnej nie sprawia przyjemności...

Rzecz właściwą o miłości

o bzach, różach i słowikach

oraz o kombinacyach ich z podśmietaniem i rakami pod Brzuchowicami, albo nawet w samych Brzuchowicach muszę z powodu braku miejsca odłożyć do następnego numeru. Będzie to poemat wysoce nastrojowy, przesiąknięty na wskróś blaskiem słońca i wszystkimi niuansami zieleniny, wonią konwalii i szparagów na świeżym kunerolu, zupą rakową, westchnieniami, zaklęciami i innymi podobnymi kawałkami, możliwymi jedynie w tym miesiącu, w którym jak powiada IMĆ pan Onufer Zagłoba, taka jest w powietrzu słodkość aury, że drzazga drzazgę miłuje. Ja tego wprawdzie nie obserwowałem, ale musi ono i tak być, skoro tak Zagłoba powiedział. A ja Zagłobie wierzę więcej, aniżeli samemu Zaratustrze, choćby on jeszcze raz miał na koncercie coś gadać.

Wasz reporter.

Co mówi taki pan?

Przychodzi do nas jakiś stary śledziennik i siadając nieproszony zaczyna:

— No i cóż panowie teraz zrobicie?

— Niby z czem? — pytam zdziwiony.

— Ano, z Bandytowskim, czy jak się tam nazywa.

— A cóż mamy robić?

— Co robić?... A toż wy dacie się szarpać temu psu wściekłemu i nic?...

To taka wasza etyka, taki honor?

To on wam może wszystkich swoich przodków wspomnąć, a wy mu ani słowa?

— Ależ mój panie — odpowiadam z uśmiechem — więcej się pan alteruje jego bredniami niż my sami. Gdyby to był człowiek z którym liczyć się można, nie mówię, ale on?... Pokaż mi pan jednego, który prócz: „szuja, oszust, szantażysta, lizun, wydrwigrosz i złodziej" użyje innych słów na określenie jego charakteru, a z pewnością i my mu odpowiemy.

— No, takiego to i ja nie znajdę, ale zawsze moglibyście wspomnąć coś o tej kradzieży maszyny do pisania na uniwersytecie w Krakowie, o sprawkach we Wiedniu, a choćby i tu we Lwowie...

— Panie! O tych rzeczach to każde dziecko już wie, a my gdybyśmy się chcieli podobnymi sprawkami zajmować, to byśmy całe nasze pismo zasmrodzili. Już dość najedliśmy się wstydu, kiedy to on rozpisywał się o tym rzekomym napadzie na siebie, chcąc zainteresować sobą publiczność, a nam skóra cierpła na myśl, że może się znaleźć ktoś, kto krzyknie: brednia!

— A czemużeście do tego dopuścili?

— Do czego? — do napadu?

— Nie, do współpracownictwa.

— Tak się fatalnie okoliczności złożyły. Przyszedł: „A dobrodzieje, a wspo-

móżcie, a Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi, a nie opuszczajcie nędzarza, po rękach całował, skomlał, tośmy uwierzyli w jego poprawę i nie daliśmy zginąć, a potem, jak porósł w pierze, buty dał załatać, a papierowy kołnierzek zastąpił płóciennym, to i rogi mu urosły.

— A pocóż dawaliście mu pieniądze do rąk?

— Z początku nie dawaliśmy, a tylko kwitki na obiad i kolacyę, potem wyżebrał i na śniadanie, ale przepijał to wszystko od razu i zawsze był głodny. Mówił, że mu za mało; a że w końcu zaczął nam i śniadania wyjadać i smarowidło do maszyny i ołówki obgryzać, daliśmy mu stałą płacę, aby mieć raz spokój.

To go też tak rozzuchwaliło, że zaczął podnosić głos, dostawać rogi, aż byliśmy zmuszeni wyrzucić go jak żabę na brzuch przez okno i teraz już mamy rzeczywiście spokój.

— A cóż ten drugi podskakiewicz, ten Nyrkacz, czy jak mu tam, co podpisuje się: „N. R.“

— O, szkoda czasu na gadanie. Obciera tyle razy na dzień jajecznicę swoim uczniom to i nie dziwota, że mu się jej trochę i do mózgu dostało, wolałby pilnować wielkiego abecadła, niż udawać dziennikarza i „akademika“ to by mu na zdrowie wyszło i prędzej by dostał jaką zapomogę i parę sklepnięć po plecach. Dziwić się zresztą nie ma co tak bardzo, bo durnym się już urodził, a w sztubie, ani przy obcieraniu dzieciom jajecznic rozumu nabrać nie mógł.

— Ha, no, słusznie, ale zawsze szkoda, że nie piszecie, bo bym wam nie jedną sprawkę opowiedział.

— Może kiedyś skorzystamy, a na razie dziękujemy tylko za życzliwość.

Kiwnął na pożegnanie głową i wychodząc prosił, abyśmy choć tę rozmowę jego umieścili, co też czynimy.

Wyścigi w Parlamencie.

I. Nagroda Koła polskiego. 1) lud. Stapiński, 2) hajdam. Budzynowski, Pewnie jedną długością, przyczem niechcąco kopie go w zęby.

II. Nagroda ukraińców 1) lud. Stapiński 2) hajd. Trylowski 3) dżyki Breiter. Przy braniu przyszkody zawadził Trylowski nosem o zad Stapińskiego, skutkiem czego został zdyskwalifikowany.

III. Memoriał hr. Hudeca. 1) lud. Stapiński, 2) żandarm Staruch, 3) hajd. Trylowski 4) ober-hajdam. Budzynowski. Stafuchowi podczas biegu pokałapućkało się w głowie, dlatego też przyszedł jako kiepski drugi.

IV. Bieg osłów. Nagroda Esel-klubu, 2 kor. dla zwycięzcy i dyplom honorowy dla hodowcy. 1) soc. Hudec 2) dżyki Breiter 3) hajd. Budzynowski 4) hajd. Trylowski. Po zaciętej walce o pół głowy 2 długości przed trzecim, tyleż przed czwartym. Staruch skutkiem upicia wycofany.

Wybuch benzyny.

W ubiegły poniedziałek o godz. 11 rano w Warszawie, mieszkańcy ul. Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej przerażeni zostali silnym hukiem, wskutek którego w wielu domach powypadały wszystkie szyby.

Był to skutek niezwykle silnego wybuchu benzyny, której znajdowało się więcej, niż pozwalają względy na bezpieczeństwo publiczne, w piwnicy pod składem Staniszewskiego, należącej do jego składu w domu przy ul. Marszałkowskiej.

Jednocześnie z hukiem eksplozyi pokazały się płomienie z pięciu okien składu aptecznego i z drzwi sklepu od frontu i od dziedzińca. Płomienie buchnęły w mgnieniu oka w górę tak wysoko, iż przez okna otwarte aż na czwartem piętrze dostały się odrazu do kilku mieszkań kawalerskich i wdarły się nawet na dach kamienicy.

Zawezwane telefonicznie przybyły oddziały straży ogniowej oraz 3 karetki Pogotowia. Przystąpiono do akcyi ratunkowej, która okazała się ogromnie otrudniona. Straż bowiem nie może teraz swobodnie drabin ustawiać przy pożarze, ze względu na podrutowanie ulic przewodnikami tramwajów elektrycznych.

Kiedy zbliżono się do miejsca wybuchu, okazało się, że siła eksplodująca benzyny rozerwała murowane sklepienia piwnicy, skutkiem czego zawaliły się parterowe sklepy tuż nad nią się znajdujące: skład Staniszewskiego oraz przyległy salon fryzyerski Nachimowskiego.

Z pod gruzów wyniesiono szczątki dwóch ciał ludzkich zwęglonych zupełnie; jak się okazało, byli to praktykanci ze składu Staniszewskiego.

Na drugiem piętrze tego domu mieści się zakład naukowy żeński pani Golińskiej, gdzie wielką panikę wywołał huk i widok płomieni. Jedna z nauczycielek, widząc dym gęsty, zapełniający już schody, zamknęła drzwi, nie chcąc wypuścić pensyonarek, lecz dziewczęta w popłochu rzuciły się do drugiego wyjścia i innemi schodami wybiegły ze szkoły. W przestrachu wyskoczyły oknem dwie panny.

Pogotowie ratunkowe pracowało bardzo wydatnie przez czas dłuższy, niosąc pomoc poparzonym i poranionym skutkiem wyskakiwania oknami. Ogółem ofiar katastrofy naliczono piętnaście, wśród tego cztery trupy.

Znaleziono jeszcze dwa trupy, które są tak zwęglone, że nie można ich rozpoznać; z tych co do jednego zachodzi przypuszczenie, czy nie jest to sam właściciel składu, w czasie katastrofy bowiem nikt go nie widział i poszukują go daremnie.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Maksyma w„ gr. kat Fteodora Ośw.

Jutro rzym. kat. Feliksa p., gr. kat. Andronyka.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

Dziś W piątek po raz II-gi (nowość) „Niebieska myszka“, krotochwila w 3 aktach.

W sobotę o godz. $3^1/_2$ po popołudniu przedostatnie przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Kopciuszek“, fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 8 odsł. — o godz. $7^1/_2$ wieczorem po raz III-ci (nowość) „Mąż trzech żon“, operetka w 3 aktach.

W niedzielę o godz. $3^1/_2$ po południu przedostatnie przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych „Jaś i Małgosia“, baśń operowa w 3 aktach. — O godzinie $7^1/_2$ wieczorem po raz 4-ty (nowość) „Mąż trzech żon“, operetka w 3 aktach.

Krajowy komitet budowy pomnika Andrzeja Potockiego. We wtorek w sali obrad Wydziału kraj. odbyło się pod przewodnictwem marszałka kraj. St. Badeniego posiedzenie komitetu wykonawczego budowy pomnika. Komitet zastanawiał się nad sprawą należytej i jednolitej organizacyi w zbieraniu składek, które przesyłać można do Banku krajowego we Lwowie, lub które mogą przyjmować członkowie komitetu na doręczone im listy składkowe, opatrzone liczbą porządkową i podpisem prezesa oraz sekretarza komitetu. Ponieważ pewne instytucye i władze, które natychmiast po ogłoszeniu odezwy rozpoczęły zbierać składki, zwróciły się do komitetu z konkretną propozycyą, co do sposobu, w jaki należałoby zorganizować całą akcyę zbierania datków, przeto postanowił komitet w tej sprawie pozostawić zupełną swobodę władzom, instytucyom i towarzystwom, do których odniesie się z prośbą o materyalne poparcie dzieła budowy pomnika. Następnie przeprowadzono informacyjną dyskusyę nad sprawą miejsca, formy i wykonania pomnika. Wybrano subkomitet, złożony z pp. Pinińskiego, Krechowieckiego, Łozińskiego, dr. Rutowskiego, prof. Jana Bołoz-Antoniewicza, prof. Maryana Sokołowskiego, Mycielskiego i Rejchana. Subkomitet ten ma przyjść z wnioskiem w sprawie miejsca, formy i wogóle bliższych szczegółów co do wykonania pomnika.

Mianowania. Galic. dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała ukończonych gimnazyalistów: Jana Badonia, Jana Ant. Kubińskiego i Bron. Jana Popielucha, praktykantami pocztowymi we Lwowie.

Objaśnienie do ryciny. W numerze onegdajszym pomieściło pismo *Goniec* — (niepolski) na 1 stronie rycinę, mającą przedstawiać ks. prałata Gorazdowskiego i p. Thumena w karykaturze. Zauważyliśmy jednak, że objaśnienie do ryciny tej, zapewne w pospiechu, nie było kompletne i dlatego z życzliwości dla pp. Tokarskiego i Brandowskiego dopełniamy je. Zapomniano mianowicie o trzeciej charakterystycznej postaci na rycinie: o buldogu „Gończym“ który ma przedstawiać w karykaturze jednego z redaktorów *Gońca* — (niepolskiego) tropiącego ks. prałata, czy mu się nie uda pugilaresu z kieszeni wyciągnąć. Rysownik doskonale odtworzył tę figurę alegoryczną.

W tym samym numerze znajdujemy rycinę, doskonale uwidoczniającą praktyczne lekcye z „klawiszarstwa“, dawane na kursie złodziejskim w redakcyi *Gońca*.

Jubileusz Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych we Lwowie. W roku bieżącym upływa 40 lat od czasu założenia Towarzystwa wzaj. ubezp. urzędników prywatnych. W celu uświetnienia tak ważnej chwili i zdania społeczeństwu sprawy z dotychczasowej działalności, postanowił wydział Tow. obchodzić uroczyście 40-letni jubileusz istnienia Towarzystwa w dniu 31. maja b. r. Obchód jubileuszowy rozpocznie się o godz. 9 rano uroczystem nabożeństwem w kościele archikatedralnym, poczem o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się jubileuszowe zebranie członków Towarzystwa i zaproszonych gości w wielkiej sali ratuszowej miasta Lwowa. O godz. 2 popoł. zbierają się uczestnicy na wspólnym obiedzie w hotelu George'a, a wieczorem na przedstawieniu w teatrze.

Konkurs. Na rok szkolny 1908/09 są do obsadzenia miejsca w c. i k. szkołach kadeckich dla różnych rodzajów broni. Podania o przyjęcie do szkół w Budape-

szcie, Preszburgu, Koszycach, Temeszwarze, Nagyszeben, Karlstadzie i w Kamienicy, należy wnosić w terminie do 12. lipca 1908, podania zaś o przyjęcie do innych szkół kadeckich w terminie do 15. sierpnia 1908.

Podania o przyjęcie do szkoły kadetów dla piechoty wnosić należy do komendy najbliższej szkoły kadeckiej, zaś o przyjęcie do szkoły dla innych rodzajów broni do komendy odnośnej szkoły.

Odnośny konkurs ogłoszonym jest w *Gazecie lwowskiej* z 26. kwietnia 1908. Nr. 96.

Bliższych informacyi udzieli X. Departament Magistratu.

Dary. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły zapomóg po 200 kor. komitetowi budowy kościoła w Iwanówce, powiatu skałackiego i gr. kat. komitetowi cerkiewnemu w Horodyszczu, pow. tarnopolskiego, na dokończenie budowy cerkwi.

— Z komitetu I. kraj. leczniczej kolonii rymanowskiej. Oględziny lekarskie dzieci, mających być przyjętymi na sezon w r. b., odbędą się w szkole męskiej im. Staszica (ul. Skarbkowska). Chłopców — 30. bm. o g. 6. popoł. (sobota), dziewcząt — 29. bm. o g. 6 popoł. (piątek). Niestawienie się do oględzin powoduje nie przyjęcie do kolonii.

— Echo mordu w Tuligłowach. Badania stanu umysłowego sprawców głośnego mordu w Tuligłowach: Czabaka i Tyszyka, pozostających w tutejszem więzieniu, zostały już ukończone. Lekarze-psychiatrzy orzekli, że obaj są symulantami. Tyszyk zaniechał już udawania waryata, Czabak utrzymuje się nadal w swojej roli. Rozprawa przeciw nim odbędzie się prawdopodobnie po rozprawie Wasińskiego.

Bursa imienia Batorego. W bursie im. Batorego dla uczniów gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, narodowości polskiej będzie z początkiem roku szkolnego wolnych 30 miejsc. Warunki przyjęcia są następujące: 1) Opłata za ucznia wynosi miesięcznie, 43 kor. płatnych z góry. Bardzo ubogim uczniom Wydział bursy może opłatę obniżyć. 2) Do bursy może być przyjęty uczeń z każdego gimnazyum, jeżeli się wykaże dobrem świadectwem i jest synem niezamożnych rodziców. Po przyjęciu jednakże musi się przenieść do gimnazyum Franciszka Józefa. 3) Każdy uczeń ma być zaopatrzony w kołdrę, poduszkę i wyprawę, której ilość wskaże zarząd bursy. Podania, do których należy załączyć metrykę, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo stanu majątkowego i świadectwo zdrowia należy wnieść do Wydziału bursy do dnia 20. lipca, pod adresem: C. k. Dyrekcya Gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie i załączyć 45 h. w markach listowych na odpowiedź. Odpowiedź otrzymają petenci do dnia 10. sierpnia.

Popis i wystawa robót uczenic, szkoły Stow. Pracy Kobiet odbędzie się w sobotę t. j. 30 maja o 12-tej w południe plac Smolki 5.

Wyścigi konne we Lwowie.

Dzień drugi.

I. Nagroda Wnuczki. Bieg z przeszkodami 3200 mtr. 1450 kor. 1) 4 l. kl. kaszt. „Danusia" hr. Zdz. Tarnowskiego, 2) 5 l. w. kaszt. „Boruta" S. Wiktora, 3) 5 l. w. kaszt. „Teetotaler" F. Hoefera, 4) 6 l. kl. gn. „Karlinchen" G. Lehmana. Tot. 5:7.

II. Bieg sprzedażny płaski. 1800 mtr. 1300 kor. 1) 3 l. og. kaszt. „Doroszenko" Ign. Zangena, 2) 4 l. w. kaszt. „Dubelt" Bol. Dydyńskiego, 3) 3 l. kl. gn. „Brenta" Stan. Ułaszyna, 4) 4 l. kl. kaszt. „Juszt-is" H. Hagelina. Tot. 5:6.

III. Nagroda Waćpana. Bieg płaski. 2000 mtr. 1300 kor. 1) 3 l. kl. kaszt. „Riga" K. Ostoja Ostaszewskiego, 2) 6 l. kl. kaszt. „Trawna" H. Hagelina 3) 4 l. og. kaszt. „Y. Xaintrailles" Miecz Dydyńskiego. Tot. 5:8.

IV. Wielka nagroda rządowa. Bieg płaski. 2400 mtr. 5000 kor. 1) kl. gn. „Maryś" Ign. Zangena, 2) og. gn. „Promyk" E. Kollera, 3) kl. gn. „Elektra" hr. Z. Tarnowskiego, Tot. 5:8.

V. Nagroda Liszki. Bieg płaski. 2400 mtr. 1300 kor, 1) 3 l. w. kaszt. „Klown" hr. Z. Tarnowskiego, 2) 4 l. kl. kaszt. „Liliszka" k. Ostoja Ostaszewskiego. Tot. 5:12.

VI. Bieg z przeszkodami Podolanki. 3600 mtr. 1400 kor. 1) 5 l. og. gn. „Laudor" R. Skarbek Kruszewskiego, 2) 5 l. og. gn. „Hogyne" A. Ambrosa, 3) st. kl. gn. „Tengerszem" Kaz. Lettnera Tot. 5:41.

Z życia sportowego. We czwartek d. 28. b. m. odbyły się zawody między drużynami „Lechią I." a „Haśmoneą" na boisku sokolem. W pierwszej połowie gry Lechia dostała 2 bramki 1-dną, w drugiej zaś połowę 1 na 3. Lechia odznaczała się wielką werwą. W pierwszej połowie nie mogła pokonać również z werwą grającej Hasmoneą. W drugiej zaś połowie Hasmoneą opuściły siły, co wypadło bardzo szczęśliwie dla Lechii. (*k*)

Aresztowany Motel Bernstein, jak się ostatecznie z przesłuchania znających go osób okazało, nie jest szpiegiem. Prowadził on w Rosyi różne przedsiębiorstwa, które mu nieszły. Pozarywał więc wielu swych współwyznawców i przed nimi uciekł do Lwowa. Chciał obecnie powrócić do Rosyi, a obawiając się aresztu, dla pozyskania przychylności władz rosyjskich postanowił udać szpiega i w tym celu zamówił sobie pieczątkę i porobił zapiski.

Samobójstwo. Wnocy z środy na czwartek o godz. 12-tej rzucił się z ganku drugiego piętra, przy pl. Unii Brzeskiej l. 5. podurzędnik pocztowy Jan Bereźnicki, żonaty, ojciec trojga dzieci, liczący 57 lat. Powodem samobójstwa był roztrój nerwowy. Denat, przy upadku, roztrzaskał sobie głowę o kamienie podwórza, poczem po ½ godz. męczarni, zakończył życie.

Zainteresowanie się okolicznych mieszkańców było tak wielkie, że tylko dzięki energii kom. pol. Nemetza, nie wywalono drzwi wiodących na podwórze wspomnianego domu.

Śmiertelne poparzenie. Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z garnkiem, zawierającym ukrop, poparzone zostało śmiertelnie 7-miesięczne dziecko robotnika tramwajowego Jasińskiego, zam. przy ul. Bilińskich. Stało się to w chwili, gdy niemowlę trzymała matka na ręku. Pogotowie ratunkowe udzieliło dziecku pierwszej pomocy i odwiozło je w stanie beznadziejnym do szpitala św. Zofii.

Uroiło się dorożkarzowi nr. 221, że jest prywatnym ekwipażem i zajechawszy na plac wyścigowy na miejsce dla nich przeznaczone, absolutnie nie chciał ustąpić, bo jemu wszędzie wolno. Nie pomogły tłumaczenia i wezwania policyi. Powstało wielkie zbiegowisko i dopiero komisarz policyi zdołał mu choć z trudem wytłumaczyć, że znowu wszystkiego mu nie wolno.

Aż czterech włóczęgów, mianowicie Szczepan Olesiak, Szymon Schläfer, Albin Roser i Norbert Ebfard włóczą się po wsiach i wyłudzają pieniądze. Policya ostrzega, aby nie wspierać włóczęgów, a w razie przydybania odstawić ich do gminy.

Ze sfer adwokackich. Na listę adwokatów wpisani zostali: dr. Izaak Schrager, z siedzibą w Krakowie, a dr. Mojżesz Karpf z siedzibą w Przeworsku.

— Samobójstwo. W Tarnopolu odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym. Maryan Dworski wyższy urzędnik filii Tow. wzaj. ubezpiecz. Powodem samobójstwa było zdenerwowanie.

— Pożar szybu. W Tustanowicach uderzył w środę przed wieczorem piorun w szyb „Hucuł" firmy Dagmann i Sp. Podczas pożaru eksplodował sąsiedni szyb „Bitum", firmy Henryk Macher i Klaudysz Angermann. Ofiar w ludziach niema.

Proces Siebauera. W dalszym ciągu przesłuchano jako świadków b. dyrektora kolei stanisławowskiej, Festenburga, rewidenta Pollaka, inspektora Szczerbickiego, banmistrza Bryka i Kozłowskiego i kancelistę Ryglińskiego, którzy zeznawali dla oskarżonych mniej więcej niekorzystnie. Zainteresowanie procesem coraz większe tem bardziej, że wyniku procesu przewidzieć się nie da. Przy przesłuchaniu banmistrza Kozłowskiego wybucha publiczność po raz śmiechem słuchając opowiadań świadka, jak to on był raz z Waldekerem i dwoma panienkami w kawiarni, jak oskarżeni musieli przy dostawach coś i dla siebie pociągnąć, i jak dobrze sytuowany banmistrz może sobie pozwolić na piwo i to większe".

Polacy w Budapeszcie. Z okazyi odsłonięcia pomnika Nörösmartego przybyła do Budapesztu polska deputacya, złożona z 34 członków, wśród których byli dwaj radni miejscy ze Lwowa, członek lwowskiego magistratu, król kurkowy ze Lwowa i 30 studentów. Deputacyę powitali Budepeszteńscy Polacy z prezesem Juliuszem Barańskim na czele, oraz młodzież uniwersytecka w sposób uroczysty. Polacy zwiedzili osobliwości miasta. Na cześć gości wydało miasto bankiet.

— Nowy skandal niemiecki. Siostra hr. Fürstenberga, znanego przyjaciela cesarza Wilhelma, uciekła z Wiednia z porucznikiem Gustawem Koczjanem do Anglii. Policya telegraficznie wskazała policyom większych miast, żeby miłosną parę zatrzymały. Według innej wersyi, Koczjan nie jest porucznikiem lecz pałaczem automobilowym.

() **Katastrofa w kopalni.** W kopalni Gortówce południowo-rosyjskiego Towarzystwa skutkiem eksplozyi zginął inżynier i jeden sztygar, oraz czterech robotników.

() **Śmiertelny pojedynek** odbył się onegdaj w Petersburgu na pistolety między ks. Ludwikiem Napoleonem Muratem, rotmistrzem pułku gwardyi konnej, a dwoma braćmi Plehn, oficerami marynarki. Walka z jednym z braci została bez rezultatu. W drugiej porucznik Plehn otrzymał śmiertelny strzał w piersi. Ks. Murat wyszedł bez szwanku.

() **Tragiczny wypadek.** *Goniec częstochowski* donosi: Dwóch kozaków zauważyło przechodzącego ul. Fabryczną głuchoniemego Kubiczaka, lat 22, a mając go w podejrzeniu, przykazali mu stanąć i podnieść ręce do góry. Kozacy, w przekonaniu, że K. umyślnie nie chce się zastosować do dwukrotnego zawezwania, strzelili, kładąc go trupem na miejscu.

() **Tragikomedya w balonie.** Przed kilku dniami urządził paryski „Aeroklub" wyścigi balonów na odległość, to znaczy, że nie chodziło o szybkość jazdy, ale o to, który balon najdalej zaleci. W wyścigach tych wzięło udział 9 aeronautów, a zwycięzcą został ten, który przeleciał 500 kilometrów. Pomiędzy uczestnikami wyścigu znajdował się aeronauta Duthu, który podczas podróży miał komiczną przygodę. Zaledwie zaczął się wznosić w powietrze, liny balonu zaplątały się w konarach drzewa i Duthu musiał wyrzucić cały balast, ażeby się z konarów wydostać. Gdy później balon zaczął opadać, Duthu, straciwszy normalny balast musiał po kolei wyrzucać rozmaite przedmioty, jak buty, zarzutkę, flaszkę wina, pieczonego kapłona, a wreszcie całą garderobę aż do bielizny. Mimo to zdołał przelecieć 380 kilometrów.

Ostrzeżenie.

Przestrzegamy, że wszelkie wpłaty za ogłoszenia zamieszczone w „Gońcu Polskim mogą być uiszczane tylko do rąk inkasenta „Gońca Polskiego“, który ma się wykazać legitymacyą, wystawioną i podpisaną przez zarządcę sądowego wydawnictwa „Gońca Polskiego“.

Wpłaty na ręce kogo innego uiszczane, uważać będziemy jako nieważne, doszło bowiem do naszej wiadomości, że niektóre firmy wprowadzone w błąd, wypłaciły kwoty nam należne za ogłoszenia inkasentowi pisma „Goniec“ nie mającego z wydawnictwem **„Gońca Polskiego“** nic wspólnego.

Sądowy zarządca wydawnictwa Gońca Polskiego.

Lwów, 23. maja 1908.

Humor.

Mądry Jaś.

W domu państwa Iksów płacz i gwałt nie do opisania. Pan Iks chodzi, jak struty i klnie, jak sto Węgrów odrazu, pani Iks rzuca się, jakby ją giez ukąsił, i wymyśla Marynie od szturmaków, bałwanów i tym podobnie, a Maryna trze oczy fartuchem i po raz setny lub tysiączny opowiada z płaczem:

— Dyć, proszę pani, z jednej strony trambal, z drugiej trambal, a jesce najechała straż poziarna, ja sie patse, kiedy psejść na drugom stronę ulicy, patse sie roz, patse drugi, patse sie tseci, a tu juz Jasia nima!

Pan Iks ubiera się, spieszy się do policyi i zastaje Jasia, śpiącego na pryczy.

Zabiera Jasia do domu i dopiero na drugi dzień zaczynają się badania.

— Jasiu — mówi ojciec — ty masz już pięć lat i jesteś bardzo mądry chłopczyk, więc wiesz, jak się nazywasz?

— O tak, tatusiu! — uśmiecha się chłopak — Jasio Iks!

— A wiesz gdzie mieszkasz?

— Wiem! Na Kopernika 64.

— No! — pyta dalej ojciec — a pan komisarz nie pytał się ciebie o to?

— Pytał! — odpowiada z dumą Jaś — ale ja sobie pomyślałem, że policya powinna wszystko wiedzieć, i nie odpowiedziałem im wcale!

Ten ma głowę.

Pan Feinkepełech, który ma syna prawnika, przychodzi do jednego z adwokatów i prosi go, aby wziął jego syna na praktykę.

— Pan nie poczebuje, panie mecenasie nic płacić z moim synem. On bendźie robił bezpłatnie, ino ja chce, coby mu pan dobrze wypraktykował. Ja panu jeszczy coś powim: jak mój syn wigra pierwszy proces, to ja dam panu trzy tysące!

Adwokat zgodził się na ten układ, zadawał sobie nie mało trudu i pracy, aby młody Feinkelpełech uzyskał stopień adwokacki i aby istotnie był dobrym adwokatem, a następnie wezwał do siebie starego Feinkepełecha.

— No, panie Feinkepełech — mówi — syn pański jest już adwokatem, wystawimy go więc na próbę, bo jabym chciał już zobaczyć te trzy tysiące, które mi pan obiecał!

— Si git — odpowiada stary żyd — ja panu cosz powim! Ja panu tych trzech tyszonców nie zapłacę, i to będże pierwszy proces mego syna. Jak on mu przegra, ny, to ja panu, według umowy, nie bende nic płacicz, a jak on wigra, to ja nie bende peczebował tysz nic płacicz!

Co dziewczyna ma wiedzieć przed ślubem.

Na stacyi w Szczecinie spotkało się dwóch znajomych, którzy mieli jechać w jedną i tę samą stronę. Ażeby podczas drogi módz się rozerwać nieco i nie narażać się na wynudzenie, zwłaszcza, że cel podróży był dosyć odległy, postanowił jeden z panów kupić sobie jakąś książkę. Na stacyi był jakiś kolporter, który właśnie otworzył był szafkę z gazetami i książkami, by je sprzedawać publiczności. Jedna książka zaintrygowała ogromnie podróżnego. Oto tytuł jej: „Co dziewczyna ma wiedzieć przed ślubem“. Zaintrygowała go zaś tembardziej, że była obwinięta w papier, związana gumką z dopiskiem: „Bardzo interesujące, bardzo ważne!“ Kupił więc za dość słoną cenę, bo coś za 6 marek, w tem przekonaniu i ciesząc się, że będzie miał się czem bawić z towarzyszem w wagonie. Lecz jakaż była ich wściekłość i rozczarowanie, gdy po rozwinięciu dyskretnego papieru i gumki, książka okazała się „Podręcznikiem kucharskim“.

Krwawe zajścia.

Nadeszły dalsze szczegóły krwawego zajścia w Czerniechowie, które stwierdzają, że do takiego wzburzenia ludności mogło przyjść tylko wskutek niesumiennej, wprost zbrodniczej agitacyi. Potwierdza się mianowicie, że żandarmi strzelali dziewięć razy po wielokrotnem wezwaniu ludu do rozejścia się, i gdy ze strony zebranego tłumu padły strzały i posypały się kamienie. Dowodem na to, że ze strony tłumu ktoś strzelał, są ślady w ścianach domu wójta, jak też szkło z wytłóczonych szyb, które padło na środek izby.

Na domach, których właściciele padli ofiarami zajścia, powywieszano czarne flagi. Wiadomo zaś, że lud takich oznak zewnętrznej żałoby nie używa, że za tem uczynił to pod wpływem osób postronnych, a więc agitatorów.

Ze strony radykalnych agitatorów rozsiewano pogłoski, że strzelano do uciekających. Stwierdzono, że wszystkie rany u zabitych i rannych znajdują się z przodu lub z boku. Rozsiewano również pogłoski, że strzelał leśniczy Kirschner i że on zabił chłopca Łałyka. Śledztwo sądowo-lekarskie wykazało, iż on wcale nie strzelał i że rany pochodziły od kul karabinowych, podczas gdy leśniczy miał tylko naboje śrutowe.

Pogrzeb zabitych ofiar odbył się w środę po południu. Przybyły nań tłumy ludu ze wszystkich okolicznych wsi Czerniechowa. Uczestniczył również w pochodzie pogrzebowym, przybyły z namiestnictwa radca dworu Czeżowski, tarnopolski starosta Zawadzki, dwaj komisarze, wiele osób z inteligencyi i szwadron kawaleryi. Z ukraińskich radykalnych działaczów przybyli poseł Baczyński, Ostapczuk i Postryhacz z Tarnopola.

Na cmentarzu przemówił pierwszy ks. Aleksiewicz, utrzymując się na stanowisku Kościoła. Lud podczas tej przemowy płakał. Następnie przemówił Baczyński, Postryhacz i Ostapczuk, naturalnie w tonie agitacyjnym, co uwydatniło się tem, że tu i ówdzie padały okrzyki: „hańba“.

Prócz paniki powstałej przy rozpoczęciu pogrzebu, podczas sprezentowania broni przez żołnierzy, co wywołało mniemanie, że żołnierze będą strzelać, pogrzeb odbył się spokojnie.

Dla pilnowania porządku pozostał w Czerniechowie oddział żandarmeryi i szwadron konnicy.

Rada państwa.

Na środowem posiedzeniu Izby posłów, minister spraw wewnętrznych, dr. Bienerth odpowiedział na interpelacye wniesione w sprawie krwawego zajścia w Czerniechowie przez prezesa Koła polskiego dra Głąbińskiego i przez p. Romańczuka.

Minister, wśród ustawicznych przerywań ze strony ruskich radykałów i socyalistów podał znany przebieg zajścia, oznajmiając, że na miejsce wypadku wyjechał z ramienia namiestnictwa radca dworu Czeżowski, komisya sądowa i komendant żandarmeryi, celem przeprowadzenia śledztwa. Rząd ubolewa nad smutnem wydarzeniem, postara się o szczegółowe zbadanie faktu i o wydanie rozporządzeń zgodnych z ustawami państwa. Minister prosi Izbę, aby wstrzymała się z wydaniem sądu o wypadku i aby członkowie Izby starali się o możliwe uspokojenie ludności.

P. Głąbiński postawił wniosek o otwarcie na najbliższem posiedzeniu Izby dyskusyi nad odpowiedzią ministra. Wniosek ten przyjęto.

W otwartej następnie dyskusyi budżetowej przemawiał imieniem Koła polskiego p. Buzek, który polemizując z wszechniemcem p. Stranskym, odparł zarzuty tegoż, co do rzekomego prześladowania Niemców w Galicyi zamieszkałych przez Polaków, a następnie omawiał sprawę sanacyi finansów krajowych, wskazując na jej związek z potrzebą reformy administracyi państwowej i z potrzebą rozwiązania kwestyi narodowościowej.

W dalszym ciągu, mowca oświadcza się, za tem, aby państwo przyjęło na się urządzenie i utrzymanie instytucyi humanitarno-społecznych i część wydatków krajowych, a między innemi część wydatków na utrzymanie szkół ludowych. Dla uzyskania funduszów na te cele będzie musiał rząd przystąpić do podwyższenia podatków pośrednich.

Szczęśliwy gracz.

Spotykam dzisiaj p. Stanisława, który, pozbywszy się swojej sztywności, chwyta mię na ulicy w ramiona, jakbyśmy się Bóg wie jak dawno nie widzieli.

— Dokądże to — pytam, aby jakoś te czułości przerwać?

— Dokąd? — a na wyścigi. Toż to pan nie wie, gdzie Lwów sobie dzisiaj rendez-vous daje? Ładni z was dziennikarze, ani słowa. Ja, panie, jeszczem ani razu wyścigów nie opuścił i nie opuszczę. To, panie, i rozrywka i emocya i wygrać coś można.

— Proszę, to pan grywa? — pytam zaciekawiony.

— Pewnie, że grywam, a wszystko widzi pan opieram na kombinacyach i zapiskach.

— I dużo pan już wygrał?

— No wygrać, to jeszcze nie wygrałem, ale jak raz trafię na swego, to nietylko wszystko odbiję, ale jeszcze z nadwyżką pójdę do domu.

Bo to widzi pan tak: Są ludzie, którzy, idąc na wyścigi, stawiają, tylko na konie znane, pewne i choć wygrają, to albo mało co, albo im wkładkę zwrócą, ja zaś gram inaczej. U mnie ten koń jest dobry, który na poprzednich wyścigach przyszedł bez miejsca. Bo jeśli właściciel, wiedząc przecież o tem, puszcza go znowu na tor, to chyba wie, co robi i z pewnością koń taki przez ten rok się poprawił. Jeśli więc nawet nie przyjdzie do mety, to z winy z pewnością nie swojej, ale jeźdźca. Ale niech tylko raz, jedyny raz, powinie się noga innym koniom, to to, co będą płacić za niego, powetuje mi wszystkie poniesione dotychczas klęski.

To jest mój system i tego się trzymam. Za młodu grywałem w guziki, pióra, obrazki, potem w koło szczęścia, loteryę, bilard, krótkiego, labeta, a nawet miłość, a teraz, panie dobrodzieju, puściłem wszystko kantem i gram w totalizatora. Trzeba tylko uważać na wszystkie okoliczności przed grą, aby pecha nie wywołać, a z pewnością się powiedzie.

Pożyczone, dajmy na to, pieniądze, bezwarunkowo szczęście przynoszą i dlatego też sądzę, że mi pan za złe nie weźmie, jeśli poproszę o chwilową pożyczkę 10 koron.

Tak mnie to nagle zaskoczyło, że nim mogłem się zoryentować, uchodził z wyłudzoną odemnie piątką.

Losy racławickiej panoramy.

Panorama racławicka pojechać ma do Krakowa. Całkiem słusznie. Bo i poco ona właściwie gnije nam pod bokiem, jak wyrzut sumienia, kiedy w Krakowie może jej być bardzo dobrze. I otoczenie inne i przejezdnych dużo i Polaków więcej, a co najważniejsza: pozbędziemy jej się z karku. Czy może za małośmy się jej naoglądali przed 14 laty? A że teraz przecieka, że wróble po niej nieprzyzwoitości czynią, że się rozsypuje, to chyba tylko wną jej starości, a nie sławetnego magistratu. Ahi, także coś!

Tu na podwyższenie pensyi prezydenta i innych dygnitarzy pieniędzy nie ma, a mają się znaleźć na naprawę rudery. Nic jej i tak nie będzie. Mówią ludzie, że przeciekająca woda obryzguje błotem nogi żołnierzy na obrazie — a czy to oni z cukierka, czy może kataru się nabawią? Dobrzyby z nich byli wojacy, gdyby się lada chlapawki obawiali. Ho, ho! nie tacy to oni! Wytrzymali dotąd, wytrzymają jeszcze, a jak nie wytrzymają to co? Cy to jakie dygnitary, cy prezydenty może, aby si bez nich Lwów nie mógł obejść? Wróble po nich skaczą? A co mają właściwie robić takie wróble, tańczyć, czy majufes śpiewać?

Powściekały się te gazety.

Tu człowiek radby sobie z całego serca dopomódz w tej drożyźnie, radby drugiemu od ust odjąć, aby sobie tylko pensyę mógł podwyższyć, a tym cholernikom w sam czas przychodzi koncept zajmywać się takiemi głupstwami. Otże niech sy jedzi, niech si wynosi, bo my mamy tylu żyjących, a sławnych ludzi do pokazania, że po ich obejrzeniu nikomu z pewnością nie przyjdzie ochota oglądać jakiegoś tam Kościuszka, który nawet nigdy nie był żadnym radnym.

Nieszczęśliwa wycieczka.

(Do ryciny).

Z Temeszwaru donoszą o nieszczęśliwej wycieczce, jaką przedsięwzięło grono młodych osób. Do małej stosunkowo łodzi wsiadło 16 osób, by użyć przejażdżki po rzece Temesie. Wskutek przeciążenia, przewróciła się łódź na środku rzeki, wszyscy zaś jadący pospadali do wody, przyczem troje, dla braku ratunku, utonęło.

Rada m. Lwowa.

Na środowem posiedzeniu Rady miejskiej r. Soleski postawił wniosek o udzielenie subwencyi na sanatoryum nauczycielskie i o zaopiekowanie się cmentarzem gródeckim. Wnioski te będą regulaminowo traktowano.

Z porządku dziennego uchwalono w sprawie jubileuszu cesarskiego udzielić Tow. sztuk pięknych we Lwowie subwencyi 5000 kor. na urządzenie kilku grup, które mają wziąć udział w pochodzie jubileuszowym w Wiedniu. Tow. przyjaciół sztuk pięknych ma między innemi urządzić grupę „dożynek ludowych“ Galicyi środkowej i wschodniej, „wesela na Pokuciu i „intronizacyę króla kurkowego we Lwowie“.

Następnie uchwalono zezwolić „Sokołowi Macierzy“ na zaciągnięcie pożyczki 50.000 k. i zahipotekowanie jej na boisku sokolem i ujeżdżalni, właścicielem, bowiem tych gruntów jest gmina.

TELEGRAMY.

Jubileusz cesarski.

Wiedeń. Cesarz przyjął na osobnej audyencyi ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej Francisa, który złożył monarsze imieniem prezydenta Rossevelta życzenia z powodu jubileuszu.

Reforma administracyi dóbr państwowych.

Wiedeń. W ministerstwie rolnictwa wyznaczono na zarządzenie ministra rolnictwa dra Ebenhocha komisyę, która ma przygotować reformę administracyi dóbr państwowych i funduszowych. Reforma ma doprowadzić do uproszczenia i potanienia administracyi i do żywszego kontaktu z życie praktycznem.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął bez dyskusyi sprawozdanie komisyi prawniczej, według którego przeciw byłemu prezydentowi Sejmu Perczelowi i byłemu sekretarzowi Csavossy'emu ma być postawiony wniosek o zwrot sumy, wydanej na utrzymanie 40 trabantów.

W odpowiedzi na interpelacyę p. Mezeffy'ego w sprawie reformy wyborczej, odpowiedział minister spraw wewnętrznych hr. Juliusz Andrassy, że miał zamiar przedłożyć projekt reformy wyborczej jeszcze na wiosnę, ponieważ atoli widzi, że dyskusya nad tym projektem nie skończyłaby się przed latem, a nie byłoby stosownem przerywać ją i pozostawiać całe lato na agitacyę stronnictw zorganizowanych przeciw przedłożeniu, przeto odroczył je do jesieni i przyrzeka, iż projekt reformy przedłoży na jednem z pierwszych posiedzeń Sejmu w jesieni.

Prezydent Francyi w Londynie.

Londyn. Prezydent Francyi Fallières przyjął onegdaj ciało dyplomatyczne, później zaś rozmaite korporacye, które wręczyły mu adresy. Na zaproszenie lorda majora był na śniadaniu w Guildhall, gdzie lord major wręczył mu adres, na który Fallières krótko odpowiedział, podnosząc serdeczne stosunki, jakie łączą Francyę z Anglią.

Trzęsienie ziemi.

Reggio di Calabria. O g. 11 w nocy odczuto tu bardzo silne trzęsienie ziemi, poprzedzone łoskotem podziemnym. Mieszkańcy pouciekali z domów.

Z prowincyi nie nadeszły dotąd wiadomości o trzęsieniu ziemi.

Budapeszt. Wczoraj o godz. 9·27 rano dało uczuć się tutaj, w Gödöllö i kilku innych miejscowościach lekkie trzęsienie ziemi. W Kecskemet zauważono trzykrotnie silne trzęsienie ziemi, wskutek czego ludność tamtejszą ogarnął popłoch. Na kilku domach runęły kominy, kilka domów zarysowało się.

Kecskemet. O godz. 2·30 nad ranem ponownie odczuto słabe trzęsienie ziemi. W 15 minut potem dało się odczuć silne, długotrwałe trzęsienie, któremu towarzyszył łoskot podziemny.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Jako dzierżawca anonsów „Gońca Polskiego“ ostrzegam wszystkich P. T. interesentów, że Stanisław Brandowski i Stanisław Tokarski redaktorowie i właściciele „Gońca“ wyłudzają należytości za anonse należne „Gońcowi Polskiemu“ i zaznaczam, że wpłaty te uważać będę za niebyłe.

Feliks Thumen

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Biedny chłopiec sierota, chciałby wstąpić jako terminator do jakiegolwiek rzemiosła, najlepiej do lakiernika. Łaskawe oferty przyjmuje Administracya „Gońca Polskiego“, Lwów Podwale 7.

Rządowo upoważniony przedsiębiorca budowlany, długoletni praktyk zawodowy, poleca się W. Panom właścicielom realności, mającym przeprowadzić rekonstrukcyę, i reperacyę w domach swoich. Z wysokiem poważaniem

Bartłomiej Kreiser
Stanisławów, ul. Halicka l. 68. 834

Sklep z domem mieszkalnym, kryty dachówką, z piwnicami pod sklepem, dwa kilometry od stacyi kolejowej przy gościncu rządowym, zaraz do sprzedania. Bliższych informacyj udzieli Kółko rolnicze w Łukowcu, poczta Nowosielce koło Żurawna. 816

Jest do wynajęcia zaraz mieszkanie suche, słoneczne, widne, złożone z 5 pokoji, łazienki, pokoju służbowego, z wszelkiemi wygodami. — Niesiołowski, Stryjska 12 b. I. p. 815

Poszukuję inkasenta do sklepu bławatnego za kaucyą i płacą miesięczną. Fachowiec ma pierwszeństwo. Oferty „pod 112“ „Goniec Polski“, Podwale 7

Biuro Niemczynowskiej plac Akademicki 3 **poszukuje:** osoby inteligentnej z językiem polskim, niemieckim, pismem maszynowem, stenografią — płaca dobra, kilka Francuzek, Niemek, nauczycielek wykształconych, towarzyszkę podróży z obcymi językami, seminarzystkę lub seminarzystę na wieś, klucznice, ogrodników, kucharzy, lokai, gumiennego, mleczarki, dozorcę kamienicy. 831

6 K. 50 h.

wynosi rata na 1 los turecki 400 fr., mający rocznie sześć ciągnień (najbliższe już 1. czerwca). Pierwsza rata zpn. 9 kor. 50 hal., dalsze po 6 koron 50 hal. Razem 37 rat. — Losy tureckie mają przy każdem ciągnieniu kilkanaście głównych wygranych (600.000, 400.000 — 300.000, 200.000 i t. d.) zaś każdy los musi wylosować kwotę 232 K. Losów tureckich asekurować nie potrzeba, gdyż nawet w razie wyl. najniższą wygraną straty się nie ponosi. Składający 1 ratę zpn. ma prawo gry już przy ciągnieniu 1-go czerwca!!:

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

„Umieścimy tysiąc ludzi, posady stałe. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. Potrzebni kucharki, służący dworscy. Biuro, Lwów, Ormiańska 30“. 841

Masło deserowe 70 ct. funt, w Konsumcyi Ruska l. 20, miód 25 ct., słonina 38 ct., smalec 40 ct. 839

Cukiernia
Kazimierz Lewandowski
przedtem
Z. LITWIŃSKI
Lwów, ul. Sienkiewicza 11.

poleca: codziennie świeże ciasta, herbatniki, cukry, oraz kawę, herbatę, lody po najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, nie licząc opakowania. 836

Poszukiwany gorzelnik (na przyszłą kampanję ewentualnie już od 1. lipca). Wieku do lat 40, rel. rzym. kat., z ukończoną szkołą gorzelnianą i kilkoletnią praktyką przy aparatach kolumnowych ciągłych. Zgłoszenia tylko pisemnie z kopiami świadectw i metryki adresować do Zarządu dóbr Czernichów p. Romanówka. 837

Realność między Lesienicami a Krzywczycami: dom murowany składający się z pokoju i kuchni oraz stancyi — stodoła, stajnia i wozownia i około 1000 sążni gruntu do sprzedania lub wynajęcia. Wiadomość: ul. Z. Chrzanowskiej 11 (sklep).

Pijarów 25. naprzeciw kliniki, sklepik od 1. czerwca do wynajęcia. 840

Najpiękniej, najszybciej i najtaniej wykonuje

Bilety wizytowe, Zaproszenia ślubne
i t. p.
Zakład litograficzny
we Lwowie, Wałowa l. 19.

KEFIR
poleca i dostarcza do mieszkań
Mleczarnia Przeworska
Lwów, ul. Polna 25. 832

10.000 K.
złoży młody kupiec,
jako dyrektor fabryki, kasyer, zarządca, sekretarz lub administrator — pożądana wieś i tylko u katolika.
Zgłoszenia pod „10.000“ post. rest. Sambor. 839

Broszury i uznania za roboty od 12 lat wykonane na żądanie

Wilgoć i grzyb domowy

usunię każdy sam przesyłką próbną **(6 kor.)**. Większe roboty w kościołach, pałacach, etc. wykonują moi sumienni robotnicy. — Gwarancya wieloletnia. —

Impregnowane przeciw butwieniu, myszom i owadom

płyty słomiane

(patent: Mossoczy, N. 21215 niepalne)

do budowy domów, willi, pokoi strychowych, ścian działowych, wykładania ścian zimnych, lodowni, suszarni etc.

Zamówienia:
BIURO FABRYKI „GLAZURYNY“ i = PATENT. PŁYT SŁOMIANYCH. =
Lwów, Hetmańka 12. (Spółka Budowniczych).
824

Kamienica do sprzedania blizko kolei elektrycznej w pięknem położeniu naprzeciw boiska Sokołów. Bliższa wiadomość Cetnerowska 5 a. 830

Poszukuję na lato 3 pokoje w górskiej okolicy, od 1. czerwca. Wiadomość: Administracya „Gońca Polskiego“, Podwale 7 pod cyfrą S. 10. 832

Kawiarza poszukuje Cukiernia Bienieckiego Karola Ludwika 11. 829

O doraźną pomoc prosi ubogi uczeń utrzymujący się sam, który z braku lekcyi niema ubrania, jakoteż żadnych środków do życia. Łaskawe datki pod „Biedny“ do Administracyi „Gońca Polskiego“.

Letnie mieszkanie, pokój umeblowany w sadzie do wynajęcia bardzo tanio we Lwowie. Wiadomość: Biuro przewozowe, Chorążczyzna 5.

Osoby (panie i mężczyźni) w sferach kupieckich dobrze wprowadzone znajdą dobry zarobek za stałą płacą. Zgłosić się między godziną 2—3 popołudniu. Lwów, Podwale l. 7.

„AGRARIA“
w Sądzie handl. zarejestr. firma
ADAMA KAMIŃSKIEGO
WE LWOWIE, GRÓDECKA 25.

poleca do robót wiosennych: PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY, sławne SIEWNIKI rzędowe MELICHARA, NASIONA GOSPODARSKIE z gwarancyą za dobroć i czystość! — Urządza: KOMPLETNE MŁYNY do ruchu wodnego, parowego i motorowego, CEGIELNIE i FABRYKI DACHÓWEK GLINIANYCH i CEMENTOWYCH i t. p.

CENNIKI i KOSZTORYSY GRATIS i FRANCO.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	”	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12·40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35II
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od $^{28}/_{5}$ do $^{13}/_{9}$, Z w niedzielę i święta, a od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ codzień; *„ od $^{15}/_{7}$ H tylko w niedzielę; D od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ co dzień. T od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ w niedzielę i święta, B od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ w niedziele i święta.

„GONIEC POLSKI“
LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

Adres: Imię i nazwisko ______

______ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.*

______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie | 1 korona miesięcznie

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTAIA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.